

# *Helska Bliza*

27.04.2000 r.

Nr 8 (105)

cena 2,50 zł



ISSN 1507-1542

DWUTYGODNIK STOWARZYSZENIA "PRZYJACIELE HELU"



# KNIEJSZE PALMY W HELU

## RZYGNIĘCIE KONKURSU

się na placu szkol-  
mawców największ-  
wielkanocnych.

Gratuluje zwycięzcom i mam nadzieję, że  
w przyszłym roku nasze helskie palmy będą  
jeszcze większe i strojniesze - bo jak mówi stary



znawały nagrody:  
Artura Juziuka,  
nowskiej, a III  
arcina Bullera.  
wca palmy" sło-  
wiarowski.

zwyczaj, im większa palma, tym więcej szczę-  
ścia i pomyślności dla jego twórcy. Młodzież  
z Wejherowa przygotowała w tym roku aż kilku-  
metrową palmę wielkanocną. Kaszubski obyczaj  
nakazuje zachować poświęconą palmę i przecho-  
wywać ją za obrazami lub stropowymi belkami.



Będzie oddalała nieszczęścia i zapobiegała choro-  
bom. Przyozdobi też pięknie wielkanocny stół,  
symbolizując zwycięstwo nad grzechem  
i śmiercią.

Sam zwyczaj przystrojania różg wierzbowych  
i leszczynowych jest starosłowiański i łączy  
się ze świętem wiosny, stąd też tyle magicznych  
właściwości przypisywanym wielkanocnym  
palmom.

**Iwona Rusajczyk**  
Organizator konkursu i fundator nagród

*W wyniku protestu Stowarzyszenia helskich  
przedsiębiorców informuję, że Stowarzyszenie nie  
sponsorowało tego konkursu i w żaden sposób nie  
przyczyniło się do jego zorganizowania.*

*Przepraszam zainteresowanych za nieświadome  
wprowadzenie w błąd czytelników Helskiej Blizy.  
Będąc członkiem Stowarzyszenia helskich przed-  
siębiorców sądziłam, że działając społecznie  
w dobrej wierze i pięknej sprawie, mogę bez kon-  
sultacji nazwać swój sponsoring - sponsoringiem  
catego Stowarzyszenia.*

I.R.

# ŁODZIEŻ GA POŻAROM

iny etap elimina-  
odzież zapobiega  
iformowaliśmy,  
eliminacji miej-  
ło się 8 zawodni-  
 Piotr i Krzysztof  
żyny Harcersko  
czak, Michał  
z 12 Helskiej  
ej oraz Andrzej  
Szkoły Podsta-

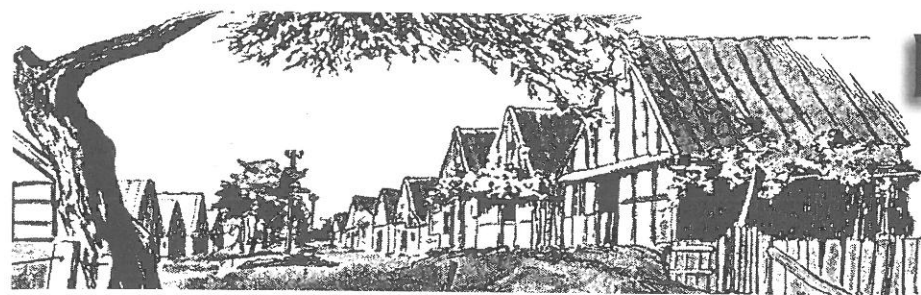
z Chłapowa puchar, dyplomy  
oraz nagrody rzeczowe.

Za przygotowanie dzieci do  
zawodów, składam serdeczne  
podziękowania ich rodzicom,  
a także p. Alinie Wiekierze i p.  
Marzenie Maciejsza ze świetli-  
cy socjoterapeutycznej.

W imieniu uczestników  
eliminacji dziękuję również hel-  
skiej jednostce OSP, a szczegó-  
lnie jej komendantowi, dh Ada-  
mowi Naji za pomoc w przy-  
gotowaniu i sfinansowanie



ijnego - ustnego,  
irendysa, który



# DZIEJE HELU

(15)

Uciezka bogatych ławic śledzi z łowisk  
helskich, która nasiliła się w drugiej  
połowie XIV wieku, zapowiadała stop-  
niowy upadek gospodarczy Helu. Prowadzący  
tu swoją działalność "nakładczą" kupcy zaczęli  
ponosić coraz większe straty i, jak wspomina kro-  
nika Johana von Possilge z roku 1416, w końcu  
zostali zmuszeni do opuszczenia miasta, w któ-  
rym już nie mogli uprawiać swojego zawodu.  
Lokalne mieszczaństwo stanęło przed wyborem,  
albo rozwijać się dalej prowadząc handel zamor-  
ski, albo stać się prowincjonalnym osiedlem  
rybackim. Ostatecznie, pomimo licznych prób,  
zwyciężyła ta druga opcja. Od XV wieku więk-  
szość obywateli miasta utrzymywała się już  
z rybołówstwa, a lokalni rybacy na własną rękę

musieli organizować zbytek swoich pro-  
duktów. Hel stał się  
zwykłą osadą rybacką,  
gdyż wraz z kupca-  
mi opuścili go rów-  
nież i rzemieślnicy,  
którzy jeszcze tak  
powszechnie wymie-  
niani byli - jako  
płatnicy podatków  
- w przywileju  
Winricha von Kni-  
prode z roku 1378.  
W pochodzącym  
z początków XV  
wieku "Wilkiernu",  
który omawialiśmy  
w poprzednich od-  
cinkach, brak już  
było praktycznie  
uregulowań doty-  
czących działalności  
drobnych wytwór-  
ców. W podupada-  
jącym Helu, oprócz  
rybaków, zaznaczo-  
na została tylko  
powszechna obecność "posiadaczy dzbanów"  
- czyli karczmarzy. Nie było już jednak nawet  
piwowarów, gdyż trunek ten, jak podają doku-  
menty, przywożono z Gdańska. Helscy karcz-  
marze zajmowali się wyłącznie jego wyszynkiem.  
Wyszynk ten, na dodatek, zgodnie z przepisami  
prowadzić można było tylko do godziny 9 wieczo-  
rem. Na początku XV wieku ilość helskich gospod  
szacuje się na siedem.

Gdy brak przychodów z połowu śledzi stał się  
stałą, utrzymujący się ze sprzedaży tej ryby

szych miast pomorskich uzyskali nawet, wy-  
stawiony w roku 1368, przywilej i zezwolenie  
na solenie i wysyłkę tutejszych śledzi. Dopiero  
jednak w wieku XV handel ten przybrał na zna-  
czeniu. Najsilniejszy gospodarczo Gdańsk bez-  
względnie dążył do monopolizacji tego zyskow-  
nego procederu, ograniczając działania kupców  
z innych miast, w tym również z Helu. Pełno-  
morskie śledzie ze Skanii uchodziły wówczas za  
delikates i były droższe od poławianych w coraz  
mniejszej ilości śledzi helskich. Choć i te posiadały  
nadal dobrą renomę. W gdańskich księgach ku-  
pieckich, zawsze obok śledzi ze Skanii wymie-  
niano śledzia helskiego (Helische Herring). W ten  
sposób starano się podkreślić różnice pomiędzy  
tymi, pochodzącymi z różnych rejonów, rybami.



Rynek śledziowy w Skanör, głównym mieście na Skanii. Ok. 1400 roku.

Po upadku masowego handlu śledziem pocho-  
dzącym z łowisk przy Helu, rozpadł się również  
w sposób naturalny stary system nakładczy,  
zawierany przez kupców i rybaków. Ci ostatni,  
przywożąc coraz mniejsze połowy, popadali  
w zadłużenia u kupców, którzy dawali im środki  
na prowadzenie działalności. Rybacy, aby unik-  
nąć kar, przenosili się zazwyczaj na tzw. fors-  
trand, czyli otwarte wybrzeże lub po prostu  
w inne miejsce, za mury miasta. Tutaj mogli odda-  
wać się rybołówstwu niezależnie od kupców i od

wyraźnie zakazywał, by rybak zamieszkujący  
miasto, który pozostawał w umowie nakładczej  
z kupcem, bez jego wiedzy i woli mógł przenieść  
się na otwarte morze. Jednak taka uciezka  
okazywała się często jedynym wyjściem, dla  
stworzenia nowej, godnej egzystencji. Odległe  
przedmieście przekształciło się w nową osadę  
rybacką, czyli nasz obecny - a wówczas okreś-  
lany mianem nowego - Hel. Jego początków, jak już  
kiedyś wspominaliśmy, szukać trzeba jeszcze  
przed rokiem 1400.

O tym, że helanie zajmowali się przejściowo  
handlem morskim, dowiadujemy się ze starych  
dokumentów. Jeden z nich wspomina, że w trakcie  
rejsu, który w roku 1424 prowadził przez Cieśniny  
Duńskie, helski żeglarz Tomas von Rene, został

on napadnięty przez piratów  
z Witten. Na jego okręcie gdańsz-  
czanin Werner von Essen przewo-  
ził 8 płócien dortrechskich, z któ-  
rych każde było warte 10 reńskich  
guldenów. Helski armator dopły-  
nąć miał docelowo przez Cieśniny  
Duńskie, aż do Holandii. Stratę to-  
waru gdańszczanie zgłosili przy  
późniejszych rokowaniach z Danią  
jako szkodę. Jednak helski handel  
zamorski, w który, dzięki m.in.  
temu opisowi, mamy jakiś wgląd,  
nie mógł osiągnąć w Helu więk-  
szego znaczenia. Został on spar-  
aliżowany zanim jeszcze dobrze  
się rozwinął, przez potężnego  
sąsiada, jakim był Gdańsk. Oby-  
watele tego miasta, widząc zagro-  
żenie dla własnych interesów,  
przez kupców z innych miast  
nadmorskich - w tym również  
z Helu - doprowadzili stopniowo  
do jego sparaliżowania, a później  
całkowitego zakazu.

Oddźwiękiem ubożenia Helu  
i przeistaczania się go w osadę  
czysto rybacką jest notatka

zachowana w starych dokumentach, w której za-  
pisano że, gdy po bitwie pod Grunwaldem 15  
lipca 1410, Zakon wezwał Hel do wystąpienia do  
Malborka drużyny pomocniczej, Rada Miasta po-  
prosiła o zwolnienie jej z tego obowiązku, ponie-  
waż posiadała panczerze tylko dla trzech męż-  
czyzn, a w dodatku dzień i noc tutejsi mieszkańcy  
muszą się strzec piratów, a przecież nie może  
zabraknąć ludzi do połowu ryb.

# przekonany, że we wszystkich jednostkach "fala" istnieje, natomiast jej rozmiary są różne"

# ALA

IKI

**W nadawanym napięciem", którzy odbywali to wyrzuconych rówki. Wyrzu- wojskowej fali, ierze, w slangu i dziadkami. żołnierze chcieli j fali..."**

G Gdynia

No właśnie - wynaturzeń... - a może negatywnych skutków wszechobecnej fali???

Fala, to pojęcie socjologiczne, używane przez organy ścigania i wymiar sprawiedliwości. Rzadziej natomiast przez przedstawicieli wojska, dla których przyznanie się do istnienia tego zjawiska w jednostkach może spowodować poważne reperkusje ze strony przełożonych.

A fala istnieje. Słyszymy o niej już w szkołach i internatach. Pamiętam, że nawet w wojsku podejmowano kiedyś próby zalegalizowania i ucywilizowania niektórych nieformalnych obyczajów związanych z tym zjawiskiem. Gdy 27 lat temu

plk Bronisław Zoń  
Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich

wowania władzy dyscyplinarnej. Orzeczeń często niesprawiedliwych, wymierzanych w godność żołnierza, naruszających jego niezbywalne prawa człowieka i obywatela." - to komentarz autorów przepisów o wojskowym postępowaniu dyscyplinarnym (stan prawny na dzień 1 grudnia 1999 r.).

Przez lata wprowadzanych nowelizacji, humanizacji, świadomej dyscypliny itp. malała ranga i znaczenie bezpośredniego przełożonego żołnierzy - przysłowiowego kaprala - dowódcy drużyny. Dziś, zgodnie z obowiązującymi przepisami - najniższym przełożonym posiadającym władzę dyscyplinarną jest dowódca kompanii lub d-ca

plutonu w stopniu oficera. Najniżsi (czyt. bezpośredni) przełożeni mogą żołnierzowi naruszającemu dyscyplinę wojskową nagwizdać - mówi proszący o zachowanie anonimowości żołnierz zawodowy. System kar dyscyplinarnych i sposób ich wymierzania jest fatalny. Przed ukaraniem należy wszczać i przeprowadzić postępowanie dyscyplinarne - mówi inny rozmówca. Wprowadzono taką zawilżość tego postępowania, że żołnierze o wykształceniu ogólnowojskowym nie potrafią wypełniać druków i formularzy, przestrzegają taktyki i techniki tych postępowań. Wyznaczani do ich prowadzenia ludzie robią to z nieukrywaną niechęcią, wręcz unikają ich prowadzenia aby uniknąć kwitologii. Powoduje to naturalną tendencję do ukrywania przewinień dyscyplinarnych i stosowania nieformalnych

nych kar (pogrozenie palcem, nieudzielanie przepustek lub zwykły opier...). System dyscyplinarny nie działa prawidłowo - mówi dalej znający się na tym doskonale żołnierz. Popełniono tu błąd, kierując się szczytnym ideałem legalizmu, sprawdzalności każdego zarzutu, możliwością odwołania się ukaranego. System ten staje się niewydolny w sytuacji, gdy za każde przewinienie dyscyplinarne trzeba wypełniać stopy dokumentów. Przełożony dyscyplinarny wie, że spisanie tych dokumentów na nic się nie zda, bo same kary są mało dolegliwe. Najsurowszą z nich - areszt izolacyjny, marynarze z Helu odbywają w odległym Ciechanowie. Przewiezienie ukaranego w obie strony eliminuje ze służby na dwa dni kilku żołnierzy. Inne kary odbywane w jednostce nie stanowią dla marynarzy żadnych istotnych

Fala istnieje, lecz nikt nie chce mówić o tym głośno, gdyż dowódca, który przyzna się do istnienia tego zjawiska w swojej jednostce często oceniany jest jako nieudolny i nie nadający się do pełnienia służby na zajmowanym stanowisku. W przypadku nagłośnienia stwierdzonych w jednostkach przestępstw, MON często żąda głów.

Fala istnieje, choć czasem przycicha, a nawet ginie. Wraca jednak z nowym poborem żołnierzy przynoszących określone nawyki ze swego środowiska czy z innych jednostek. Warto o tym pamiętać.

W helskich jednostkach od dawna prowadzi się walkę z tym zjawiskiem, ale o ile sami żołnierze nie zechcą tego zmienić, będzie to walka z wiatrakami.

## Kilka rad dla chcących uniknąć fali:

- pamiętaj, że fala istnieje
- melduj przełożonym o wszelkich wynaturzeniach
- robiąc to, nie "kablujesz" lecz chronisz starszych służbą kolegów przed odpowiedzialnością karną
- chronisz również siebie, bo nie nabierasz złych nawyków, które mogą zaprowadzić cię później na ławę oskarżonych
- o ile nie pomogą ci przełożeni (w co nie wierzę) zawsze z pominięciem drogi służbowej możesz zgłosić się do wojskowej prokuratury lub najbliższej jednostki Żandarmerii Wojskowej.

**L**eże na kanapie. Gapię się w telewizor. Czas najwyższy napisać felieton, myśle. Zasiadam więc do komputera. W tle nadal syczy się obraz z telewizora. Mała Nikola mówi, że tęskni za ciocią i nie przekonuje jej za bardzo fakt, że ciotka może zgamać w tej zabawie masę pieniędzy. Ciocia tymczasem w pokoju zwierzeń podlizuje się i mizdzy do publikii, żeby ta nie wyrzucała jej z zabawy, bo wtedy z pewnością szanse na kasę zmniejszą się do zera. Za chwilę przenosimy się do studia, gdzie prowadzący o wielkim szczerzącym się uśmiechu zapowiada, że "jeszcze tylko jedna (!) osoba nie witała się wielkanocnie ze swoją rodziną. To żona i córka Janusza!" Ciekawe, ciekawe... jedna w dwóch osobach? Może to efekt mody na "wszystko 2 w 1"? Na marginesie, Janusz dowiedział się od córeczki, że w szkole ... zalicza ona wszystko, co tylko jest możliwe...

Aby przerwać to "bigbrotherowanie", rozwiązałem małą psychozabawę "Czy jesteś dobrym telewidzem?", jaką znalazłem na łamach "Wprost". Wyszedł mi, że moim ulubionym programem jest bardziej... "Monitor Wiadomości" niż "Big Brother". Chyba odetchnąłem.

W tym zalewie "Wielkich Braci", prawdziwą chwilą oddechu zdają się być teraz reklamy. Kiedyś koszmarnie wciskające się nam w oczy, dziś, niczym lekka nutka dekadencji, traktowane jak miły przerywnik. Ale, prawdę mówiąc krew mnie zalewa, gdy co kanał to ... Małysz. Taka już wiadać doła idola, że skoczył parę razy, a teraz musi

## Pytania do:

kpt. Marka Majewskiego - prokuratora  
Wojskowej Prokuratury Garnizonowej  
w Gdyni

**- Czy Garnizon Hel "wyróżnia się" spośród innych jednostek MW ilością spraw związanych z naruszaniem stosunków międzyludzkich?**

- Nie. Przy przestępstwach związanych z tzw. "falą" nie można mówić o cyfrach. Istnieje tu duża liczba przestępstw ukrytych. Ilość stwierdzonych przestępstw nie świadczy o skali zjawiska.

Hel ma to **szczęście**, że tu więcej jest tego typu spraw wykrywanych przez przełożonych lub zgłaszanych do organów ścigania przez pokrzywdzonych. I pod tym względem Hel się **pozytywnie** wyróżnia. Ale czy wyróżnia się pod względem faktycznej ilości tego typu przestępstw? - sądzę, że nie.

**- Czy w ostatnim okresie WPG stwierdziła przypadki ukrywania tej kategorii przestępstw w helskich jednostkach?**

- Nie przypominam sobie takich faktów. Przełożeni doskonale wiedzą, że ukrywanie tej kategorii przestępstw, podobnie zresztą jak i innych zjawisk przestępczych, naraża ich samych na poważną odpowiedzialność karną.

**- Co stanowi największy problem przy prowadzeniu spraw związanych z wynaturzeniami w sferze stosunków międzyludzkich?**

- Postawa świadków. Na początku postępowania składają oni szczere, spontaniczne zeznania, podają ilość zachowań sprzecznych z prawem na ich szkodę. Kiedy po kilku miesiącach dochodzi do rozprawy



przed sądem, nagle tracą pamięć, wycofują wnioski o ściganie i uważają, że nic się nie stało. Często jest to sygnał, że „weszli na falę” i starają się minimalizować skutki przestępczego zachowania swoich starszych kolegów. Wszak teraz oni są „starzy” i podtrzymanie tradycji fali leży w ich interesie!

**- Co dalej z "tą" sprawą?**

- Prowadzone jest postępowanie przygotowawcze, które znajdzie swój finał przed Sądem. To niezawisły Sąd zadecyduje o winie i karze sprawców.

**- Dziękuję za rozmowę.**

W.W.

zeganie praw nierzy.

ski - autor książki okrzywdzonego za, który w 1997 r. Mostach.

rzywdzonym oraz stek wojskowych. ny amatorską kadłodych żołnierzy. gramu i przeko- w, że w helskich a.

wał faktu prze- szych na szkodę

## KWAŚNE WINOGRONA

MARCIN F. JĘDRZEJCZAK

## DŁUGOPIS NA POCZCIE



listów przygotowanych do wysłania. Koperty poprawnie zaadresowane, wypełnione druczki na polecone. Wszystko zapięte na ostatni guzik, a może lepiej powiedzieć - na ostatni długopis. Nie mówię tego bez przyczyny. Niedawno na helskiej poczcie zdarzyła się taka oto historia: Jeden miły pan, nazwijmy go X, podszedł do okienka, za którym siedział drugi miły pan, niech ten będzie Y. Był to ostatni dzień pobytu X w naszym mieście, więc chciał wysłać kilka pocztówek do znajomych. Niestety, nie był taki zapobiegliwy, jak ja, i nie wziął ze sobą długopisu. Dla nakreślenia tła całej sprawy trzeba dodać, że X mieszka bardzo daleko od nas, bo w dużym mieście nad rzeką Dunaj. A jak wiemy, Dunaj przepływa przez kilka miłych lub mniej miłych krajów. W każdym razie, w kraju pana X nie trzeba okazywać się Posiadaczem Własnego Długopisu na Poczcie. A u nas okazuje się, że trzeba... Pan Y zlustrował naszego gościa okiem jastrzębia, gdy ten poprosił grzecznie o pożyczenie mu długopisu z okienka. Powiedział, że nie pożyczycy, bo ma tylko jeden i potrzebuje go do pracy. A co będzie, jak inny klient się pojawi przy okienku? Został jeszcze pouczone, że **OBOWIĄZKIEM KLIENTA JEST PRZY-**

Ot cała historia. Wydawałoby się, że błaża rzecz, a rani i daje do zastanowienia. Pan Y zostanie przez pana X zapamiętany. Co więcej, jego zachowanie, jako urzędnika, wpłynęło na opinię o funkcjonowaniu i kulturze obsługi na Poczcie Polskiej. Pan X wyjechał do swojego kraju i będzie opowiadał, jak to bywa w polskim zaścianku. Rozumiem, że pan urzędnik pilnuje własności, jeśli nie Poczty, to chociażby swojej. Ogólnie dostępnego długopisu na poczcie helskiej nie ma (a przynajmniej nie było podczas wizyty pana X) z tej prostej przyczyny, że taki długopis uznawany jest za rzecz wspólną, czyli ... niczyją. O amatorów pocztowych "niczych" długopisów bardzo łatwo. Fakt ten nie zwalnia jednak z zachowania fundamentalnej zasady pracy urzędnika - uprzejmości wobec klienta. Czasy, kiedy klient traktowany był gorzej niż kiełbasa wisząca na haku, której zresztą nie było, minęły już dawno. Karygodne i przykre jest to, że u niektórych ten hak pozostał do dziś.

Do Poczty po latach przekonał się pierwszy Adam Małysz. A może było odwrotnie? Nieważne. Reszta telewidzów, którym w ankiecie "Wprost" nie wyszedł "Big Brother", mogła nabrać ogrom-

## Życie codzienne w powojennym Helu cz.II

nie wstydić. Sprawę ułatwił nam fakt, że był on kwatermistrzem jednostki wojskowej. Podległy mu etatowo stolarz - pan Szczypiński, wykonał dla nas karnisze, etażerki, półki na kwiaty i książki oraz stoliczki pod "Pioniery" - pierwsze krajowe radio. Kolejnym przedsięwzięciem było penetrowanie sklepów w okolicznych miejscowościach za firankami, krzesłami, nakryciami na łóżka w miejsce wojskowych kocy i innymi drobiazgami. Z czasem udało nam się doprowadzić nasze garsoniery do przytulniejszego wyglądu, a kwiaty i radio ożywiły ich wnętrza. Nasze samopoczucie w istotny sposób się poprawiło.

Codziennie życie wojskowe z reguły jest uporządkowane w zakresie zadań i obowiązków. Natomiast w zetknięciu z życiem cywilnym w mieście nieraz nas zabawnie zaskakiwało.

Któregoś sobotniego dnia objąłem służbę oficera dyżurnego garnizonu. Dowódca na odprawie wspominał, bym nie zapomniał o godz. 22.<sup>00</sup> zajrzeć w asyście patrolu do MUZEUM, zaznaczając, że marynarze nie mogą wchodzić do środka. Odpowiedziałem "tak jest", ale jednocześnie zrobiło mi się głupio, bo nie bardzo wiedziałem, w czym rzecz.. Gdzie mieściło się Muzeum było mi wiadome. Napis z półmetrowych liter na całej szerokości budynku był widoczny z daleka. Na dyżurce zapytałem swego pomocnika, który dłużej mieszkał w Helu, o co chodzi z tym muzeum? Dziwnie spoznał na mnie, a obecni przy tym marynarze z patrolu wymienili między sobą znaczące spojrzenia. Objął mi, że jest to robotniczy hotel żeński pracownic gdyńskiej filii Arki, do którego marynarze mają zakaz wstępu. Dzisiaj sobota, więc przebywający na przepustkach mogą tam zbłądzić. Powiedział mi również, żebył był przygotowany na śmiało zaczepki i cięte języki.

W "muzeum", w dużej sali, na dwóch rzędach koszarowych łóżek leżały panie, tylko niektóre siedziały. Poruszające się skrzydło okna świadczyło o tym, iż przed moim wejściem ktoś pośpiesznie opuścił pokój. Jedna z lokatorek krzyknęła: "dziewczyny, nóżki do przeglądu". Posyłały się różne odzywki i zaproszenia pod moim adresem. Przeprosiłem i wyszedłem. Od tego dnia

już wiedziałem, jakie "ekspozycje" ma jedyne w tym czasie helskie muzeum. Kwaterowały tam młode kobiety z różnych stron kraju zatrudnione przy obróbce ryb, rozwijającego się helskiego rybołówstwa.

Pewnego dnia obok domku z czerwonej cegły, dawniejszej szkoły (obecnie Urząd Miejski), stała grupka osób dyskutujących żywo jakiś problem. Przystanąłem przysłuchując się. Z rozmowy wynikało, że oczekują kogoś z ważną wiadomością. Ktoś krzyknął - idą! Spojrzałem - szedł Wujka Klemens - sołtys Helu, którego już wcześniej poznałem chodzącego z dzwonkiem. Szedł z nim jeszcze jeden ze starszych mieszkańców Helu, znany mi tylko z widzenia. Gdy doszli, nieomal wszyscy zapytali chórem - i co? Wujka ze spuszczoną głową odpowiedział - nic nie załatwiliśmy. Władze powiatu nie zgodziły się na rozłączenie nas z Jastarnią, dalej pozostajemy Gminą Hel z siedzibą w Jastarni. Trzeba było nalegać, ostro nalegać - odpowiedzieli oczekujący. Nalegaliśmy i to bardzo ostro, domagaliśmy się samodzielnej gminy, wtedy pan "A" z powiatu zaprosił mnie na bok i powiedział półszepem: "jak będziesz wujka rozrabił, to cię przymkniemy na parę dni" Co więc miałem robić? Wróciliśmy z niczym. Zebrani wokół swoich przedstawicieli mieszkańcy oświadczyli - na następną sesję pojedziemy dużą grupą, wszystkich nas nie zamkną.

I nie zamknęli. Hel stał się samodzielną gminą, a w roku 1954 otrzymał prawa osiedla miejskiego. Dziewięć lat później, w 1963 roku, odzyskał ponownie prawa miejskie. Upór mieszkańców Helu w walce o rangę swojego miasteczka, uwieńczony został sukcesem.

Wiele lat później miałem sposobność poznać osobiście wymienionego przez Klemensa Kohnke pana "L.A." z powiatu. Kiedy mu wspomniałem o zastraszanej na jego temat rozmowie sprzed lat, zaskoczony odpowiedział: "Przypominam sobie te sprawy. Sołtys Kohnke był tak uparty w swych żądaniach, że wykluczało to jakkolwiek z nim dyskusję. Żeby przerwać ten upór musiałem użyć takiego podstępu".

W ostatecznym rachunku dla miasta, zwyciężył legendarny już Wujka Klemens.

Bolesław Kozieł

## Majówka

**3 Maja we Władysławowie przy ul. Gdańskiej odbędzie się - już po raz trzeci - Kaszubska Majówka.**

**Jest to impreza prezentująca kulturę i tradycje Kaszub Nordowych, a zaistniała dzięki integracji Kół Gospodyń Wiejskich z obszaru gmin Władysławowo i Puck.**

Na malowniczo położonych wzgórzach

## Budowa hali widowiskowo - sportowej

W związku z podjęciem decyzji o budowie hali widowiskowo - sportowej w Helu, Zarząd Miasta czyni starania o pozyskanie części środków na realizację tego przedsięwzięcia.

Pod koniec marca br. burmistrz Mirosław Wądołowski spotkał się dwukrotnie z przedstawicielami Urzędu Kultury Fizycznej i Sportu, tj.: Ministrem Sportu, Prezesem UKFiS Mieczysławem Nowickim oraz z wiceprzewodniczącym UKFiS. Uzyskał od nich zapewnienie o podpisaniu w możliwie najkrótszym terminie umowy o dofinansowaniu budowy hali kwotą około 1,5 mln zł, tj. 30% wartości realizowanej inwestycji. W przedświąteczną sobotę, 14 kwietnia, bur-

mistrz gościł w Helu ministra Nowickiego, który przybył do naszego miasta wraz z żoną i synem. Goście zwiedzili port wojenny i okręty 9 FOW. Na terenie jednostki gospodarzem był dowódca 9 FOW kmdr dypl. Tomasz Mathea. Następnie wraz z burmistrzem goście zwiedzili cypel oraz Muzeum Rybołówstwa i obiekty fokarium, po którym oprowadzał kierownik Stacji Morskiej IO UG dr Krzysztof Skóra. Minister Nowicki obejrzał również miejsce, w którym ma być budowana hala sportowa. Pomimo nie najlepszej pogody, po zdżonym w "Captainie Morganie" obiedzie, goście wyjechali z Helu zadowoleni i obiecali wracać do naszego miasta nie tylko wspomnieniami.



foto. W. Waśkowski

## REWIZYTA

już informowaliśmy w numerze 6 HB, wolę taką wyraziły również władze gminy Konz. Podpisanie umowy sprzyjać będzie wymianie turystycznej pomiędzy naszymi miastami i nawiązywaniem

osobistych przyjaźni pomiędzy mieszkańcami. Goście z Niemiec interesowali się historią Helu i zachwyceni byli jego walorami turystycznymi.

W.W.

W.W.

We wtorek, 17 kwietnia, przebywała w Helu delegacja gminy Hermeskeil powiatu Trewir Saarbours, który w marcu br. gościł delegację powiatu puckiego. Prowadzone tam przez burmistrza Helu rozmowy zaowocowały chęcią nawiązania kontaktów z naszym miastem Dwuosobowa delegacja w składzie: członek Rady Miasta dr Karl Heege i członek Związku Rzemieślników Horst Zimmer, przywiozła list od burmistrza Hermeskeil pani Ilony König, upoważniający ich do nawiązania pierwszych kontaktów z władzami Helu.

Przywieźli materiały promujące ich miasto - podobne wielkością do Helu (6 tys. mieszkańców). Położone na malowniczych wzgórzach (najwyższe około 600 m wysokości) Hermeskeil, bardzo dynamicznie się rozwija. Goście w towarzystwie burmistrza Helu i wiceburmistrza Jastarni Zbigniewa Chmaruka zwiedzili Muzeum Rybołówstwa i fokarium



Przed władzami miasta jeszcze trudne rozmowy z Marszałkiem Województwa Pomorskiego Janem Zarębskim w sprawie przesunięcia budowy hali na liście inwestycji planowanych do realizacji w naszym województwie w latach 2001 - 2002, na wcześniejszą pozycję. Pomoc w tych rozmowach zadeklarowały władze UKFiS. Miejmy nadzieję, że wspólne działania doprowadzą do pomyślnego finału.

Jak słyszałem, budowa hali ruszy najpóźniej w czerwcu br.

Zarząd Miasta szuka również możliwości dofinansowania tej inwestycji w Państwowym Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Rozmowy w tej sprawie prowadził burmistrz Helu podczas pobytu w Warszawie z prezesem Funduszu Marianem Leszczyńskim. Również i tam z uwagi na to, iż hala i jej wyposażenie dostosowane będzie dla osób niepełnosprawnych, uzyskał zapewnienie o przekazaniu znacznych środków na jej budowę. Po uzyskaniu pełnej dokumentacji od firmy, która wygrała przetarg, do 15 maja Zarząd Miasta złoży dokumenty niezbędne do podpisania umowy z Funduszem i wspólnie będziemy czekali na pozytywne rozstrzygnięcie i konkretne kwoty na dofinansowanie tej inwestycji.

50-tych

poznawałem obłemem nie, brak pralni i wymóg, ale i doświadczenia i wyym wprawne mu.

siad - kolega, mością prze- ilną wojska, igami pralni- na zapleczu, pana Sługoc- ała bieliznę żyć mundur. ślinie dla nas ny pralniczy i nasze garso- podstawowy ka z matera- ik z nietypo-

ę odwiedzi- ny z ich strony zdziwieniem enia. Razem tej postano- y się więcej



KA A"

.2001 r.

rze!

atem listu ze "Helskiej

ORP "WODNIK", podczas którego wykonuje posługę duszpasterską na zasadzie służbowego oddelegowania. Zatem zarzut odbywania "beztroskiej wycieczki z dodatkiem dewizowym" uważam za chybiony i wysoce niesprawiedliwy.

Pacjentowi z sali 106 życzę rychłego powrotu do zdrowia.

**DOWÓDCA 9 FOW**  
kmdr dypl. Tomasz MATHEA

## WZRZUCIĆ PIENIĄDZE DO ZATOKI?

ymnymi Świętami  
rską UG w Helu  
ef Departamentu

Potencjalni donatorzy stawiają jednak dodatkowe warunki i sugerują rozpatrzenie podjęcia jeszcze innych pro-przyrodniczych przedsię-

form biznesu turystycznego. Dlaczego? Po prostu bez sensu jest zarybianie zbiornika rybami, jeśli będą one odławiane w okresach ochronnych, na tarliskach i niewymiarowe, jeśli wody Zatoki nadal będą zanieczyszczone, jeśli wodne skutery będą śrubami "mieleły" wpuszczony narybek, jeśli miejsca jego schronienia, jakim są przybrzeżne trzcinowiska, nadal będą rozjeżdżane spychaczami.

Ryby do zatoki nie mają być wpuszczane wyłącznie ku zadowoleniu ekologów. Ich powinno być tak dużo, aby były łowione przemysłowo. Rybacy muszą na nich zarabiać, przy nich znajdować przyjemność i wypoczynek wędkarze, a smakosze w pogoni za świeżą i zdrową rybą licznie powinni odwiedzać lokalne restauracje. To na początek.

Przed nami jeszcze to, co w innych krajach jest już normą. Warunek - czysta w Zatoce woda. Wówczas, jeśli nie będzie starczać limitu na ilość łowiących kutrów, zaczną powstawać na lądzie zamknięte systemy hodowli krewetek i morskich ryb. Jednak aby temu sprostać, należy coraz bardziej myśleć o opanowaniu proekologicznego "hi-tech", m.in. uczyć się elementów informatyki, języków obcych, nowoczesnej ekonomii i ochrony środowiska.

Pieniądże do Zatoki można "wrzucić". Będzie to miało sens tylko wówczas, jeśli my i nasze dzieci opanujemy sztukę ich wyławiania bez uszczerbku dla harmonijnego funkcjonowania ekosystemu i jego bioróżnorodności.



foto. R. Kretkiewicz

umalny zakłada  
wu na terenach  
ie, odtwarzanie  
wylegarni i suk-

wzięć. Przede wszystkim powinien powstać ośrodek szkolenia eksploatatorów lokalnego środowiska morskiego: rybaków, przetwórców ryb i ich hodowców oraz przedstawicieli agresywnych

## na ryby ... i rybacy !

Strach być rybakami. Stał się to najbardziej niebezpieczny zawód na świecie. Oblicza się, że 15 milionów ludzi na Ziemi jest rybakami. Codziennie ginie ich 70, a rocznie około 24 000. Śmiertelność w tym zawodzie w Australii jest 18, we Włoszech 21, a w USA 25-30 razy większa od przeciętnej krajowej. Największą rybacką katastrofą był tajfun w pobliżu Indii w 1996 roku, gdy to jednej nocy zginęło 1400 rybaków.

Większość rybaków, bo 97%, pływa i łowi na łódkach o długości mniejszej niż 24 metry. Zwykle są to jednostki słabo wyposażone w sprzęt nawigacyjny i ratunkowy. Rybacy muszą na nich wypływać co raz dalej od brzegu i na



## BIOMARE

o dwóch dniach obrad w Instytucie Oceanologii PAN w Sopocie ruszyli w teren, docierając do Helu, uczestnicy konferencji dotyczącej nowego europejskiego programu badań morza - BIOMARE. Ten naukowy projekt obejmuje swym zasięgiem wszystkie morza Europy: od atlantyckich wód Spitsbergenu, poprzez akweny Wysp Azorskich, aż po Morze Czarne. Jego głównym zadaniem będzie śledzenie i wytłumaczenie zmian w bioróżnorodności przybrzeżnych ekosystemów. Dzięki wieloletnim badaniom jakie na Zatoce Puckiej prowadzili polscy oceanografowie, akwen ten ma szansę stać się jednym z poligonów badawczych programu. W dniu 22 kwietnia w Stacji Morskiej UG odbyła się parogodzinna narada nad przyszłością tych badań.

Trzydziestu naukowców z całej Europy zwiedziło przy okazji fokarium, port oraz Muzeum Rybołówstwa. Wieczorem, zadowolony z organizacji spotkania i wyników konferencji, dzięki restauracji "Maszoperia", racząc się wspaniałymi potrawami z bałtyckich ryb ugruntowali w sobie przeświadczenie o wysokich walorach smakowych bałtyckiej ichtiofauny i lokalnym kunszcie ich przyrządzania. Komplementy wobec mistrza kuchni miały wartość tym większą, iż pochodziły od ludzi morza, a ich najgłośniejszymi wyrażicielami byli reprezentanci mistrzów sztuki kulinarnej - naukowcy francuscy.

KES



foto. R. Kretkiewicz

## AKCJA BAŁTYCKA

Uważny podróżny jadąc drogą opodal Kuźnicy może dostrzec w lesie namioty - oczywiście w lecie nie budzi to żadnej sensacji, ale namioty w marcu? Harcerze? Wojsko? Nie! To ornitologdy.

Od wielu lat na Półwyspie Helskim prowadzone są badania nad przelotem ptaków. W okresie wiosennej wędrówki (od marca do maja), kiedy ptaki powracają z zimowisk i spieszą się, aby rozpocząć lęgi, czyhają na nie naukowcy ze Stacji Badania Wędrówek Ptaków Uniwersytetu Gdańskiego. Badacze od 40 lat "wiosna w wiosnę" łapią ptaki w specjalne sieci ornitologiczne, obrączkują, mierzą, ważą... Wszystko to w ramach programu badawczego "Akcja Bałtycka".

### PO CO?

Obrączkowanie ptaków to niezastąpiona metoda poznawania tras i terminów ptasich wędrówek. Każda obrączka to dowód osobisty ptaka, wybito na niej niepowtarzalny numer. Wszystkie informacje - gatunek, płeć, wiek i "wymiary" zaobrazkowanego ptaka przechowywane są przez centrale obrączkarskie (polska centrala obrączkarska mieści się w Górkach

Na obozach Akcji Bałtyckiej zbiera się informacja o małych ptakach wróblowatych - najczęstszym gościem siatek jest rudzik - mały ptak z rodziny drozdów. Z uwagi na częstotliwość występowania i niewątpliwą urodę tego ptaszka o czerwonej piersi rudzik stał się symbolem Akcji Bałtyckiej.

### DLACZEGO NA HELU?

Półwysp Hel to jakby ptasia autostrada. Ptaki lecące cały czas wzdłuż Wybrzeża trzymają się lądu, który zapewnia im pożywienie i muszą w końcu trafić na Hel. W pogodny, wiosenny dzień często widać całe stada żeb mysikrólików, czy też rudzików ciągnących na wschód. Ornitologdy wykorzystują więc zalety Półwyspu.

Obóz Akcji Bałtyckiej działa zwykle od drugiej dekady marca do połowy maja. W czasie badań na punkcie pracuje załoga złożona z kierownika i pełnych werwy wolontariuszy. Wszystkie decyzje na punkcie badawczym podejmuje kierownik, który jest doświadczonym, licencjonowanym obrączkarzem, tylko on zakłada obrączki na ptasie nogi i wykonuje pomiary. Obowiązkiem zwykłego załoganta oprócz technicznych prac obozowych (sprzątania gotowania, zaopatrzenia

że ornitologdy nie jedzą, nie śpią, bo właśnie nastąpił intensywny przelot np. sów i przez całą noc trzeba kontrolować sieci.

Postaramy się przybliżyć Państwu skrzydlaty świat Półwyspu, a jest o czym mówić, Wybrzeże, w szczególności Hel, to najbardziej atrakcyjne w Polsce miejsca dla obserwatorów i miłośników ptaków. Spotkać tu można 2/3 gatunków polskiej awifauny oraz mnóstwo gatunków zimowych gości z północy. A w czasie wędrówek...

Szymon Sienkiewicz

## UWAGA KONKURS

Ogłaszamy konkurs plastyczny pt. "Ptaki wokół nas" na najładniejszy ptasi portret. Technika dowolna.

Final konkursu nastąpi podczas "Ptasiego festiwalu" w Helu w dniach 12-13 maja 2001

# EKEND

ą się w różnych grupowanych mieszkają w in- z szkoły. Byle uszą pomieścić ryc jakąś szkołę. dejsz do tablicy, est najchudszy, w to chudzielce. wodu wystają- alek w kościel- ły i najbardziej esiąc kąpał się ie wstydział się xy swojej klaty. ywał czerwone u dostał ksywę ądał wszystko, iza". Koza jest eka na interna-

ę dziurze, zna- lo zdolni, mało ha. Tak uważa do jego trzecia stą, pedofilem zpozna, którego 'trunkowy".

yciele podkre- odopieczni to czasie wykla- mułki nie dba- vet najbardziej astępnej klasy się ich pozbyć a i, jak mogą,

ją nieraz przy y z nich zasta- u. Nikt się nie szkole. Patyk uka. Nie chce gadania o jej Tak naprawdę a wieczorem łąca rybami,

owanie. Piątkowe lekcje są "dzikie". Każdy, z nauczy- cielami włącznie, myśli tylko o nadchodzącym weekendzie. Nauczyciele są bardziej zamuleni niż zwykle, chłopaki liczą godziny i minuty do odjazdu pociągu. Ostatnia godzina jest zawsze zarwana, bo autobusy i pociągi rozjeżdżają się w różne strony świata o różnych godzinach.

wstydział. Zresztą mały dzieciak zawsze dostanie więcej. Nieraz szyper dorzuci ze trzy "bolki" (małe dorsze) i wtedy można je sprzedać za parę złotych.

Jest przekonany, że gdyby żył ojciec, wszystko ułożyłoby się inaczej. A tak, to "starszka ma przesrane", a on razem z nią.

4. Sikora miał zostać fryzjerem. Tak ustalił ojciec z matką i wujem Stachem. Zaprowadzili go do zakładu fryzjerskiego. Mistrz obejrzał jego ręce i poradził, żeby raczej szukał fachu u kowala albo na budowie. Gdy skończył podstawówkę i przyniósł świadectwo, wuj Stach powiedział, że może się zapisać tylko do tej zawodówki. "Niczego cię tam nie nauczą syntu, ale przynajmniej będziesz miał papier". Teraz Sikora wie, że tym papierem to może sobie d. podtrzeć. Żaden przywaczar z okolicy nie przyjmie "absolwenta tej uczelni".

Sikora pamięta, że kiedy był mały, ojciec z wujem Stachem zabierali go na łódkę i pokazywali, jak rozstawiać sieci. Mówili, że jak dorosnie, będzie pływał razem z nimi, a kiedyś będzie miał własną łódkę. Dzisiaj łódka nie może już wyżywić jego rodziny i rodziny wuja Stacha. Stary rozgląda się za dodatkową pracą. Sikora nie wie, co będzie robił w życiu. W wakacje pewnie przyjmie się do pracy w smażalni.

5. W internacie trzyma ich krótko "Globus" - były wojskowy, który oprócz tego, że jest klawiszem w internacie, prowadzi zajęcia sportowe.

Lubią grać w piłkę. Nie przeszkadza im nawet błotnista łąka. Ale jak się dyrektor zorientował, że zależy im na tym, to wymyślił, że karą za różne wykroczenia będzie zakaz kopania na tydzień. Kiedyś praktykant - nauczyciel chciał założyć sekcję zapasów. Zorganizował nawet kilka lekcji. Ale praktyka się skończyła i praktykant wyjechał.

Chłopaki razem się uczą, jedzą, mieszkają. Mają już dość swojego towarzystwa. O byle co dochodzi do kłótni i bójek. Robią to honorowo: za starym cmentarzem spotykają się ci, którzy "chcą sobie wyjaśnić pewne sprawy". Potem udają przed wychowawcą, że się przewrócili, a on udaje, że im wierzy.

6. Piątkowe lekcje są "dzikie". Każdy, z nauczycielami włącznie, myśli tylko o nadchodzącym weekendzie. Nauczyciele są bardziej zamuleni niż zwykle, chłopaki liczą godziny i minuty do odjazdu pociągu. Ostatnia godzina jest zawsze zarwana, bo autobusy i pociągi rozjeżdżają się w różne strony świata o różnych godzinach.

Każdy biegnie do internatu, chwytając plecak z brudnymi ciuchami i wylatuje na alejkę. Nawet ci, którzy będą czekali na stacji dobrą godzinę,

jeździ Handlówka, i "wielooowocowa" zawodówka. Dziewczyny są tam zwyczajne, takie jak oni. Nie mają lepszych ciuchów, nie są mądrzejsze od innych, ale przede wszystkim nie zadzierają nosa. Nie to, co te z ogólniaka i studentki. One trzymają się razem. Stoją w grupkach po kilka, wystrojone, z minami jakby były na przyjęciu w ambasadzie. Niektóre, te pałace, papierosy trzymają tak, jak angielskie księżne trzymają filiżanki - z odgiętym elegancko paluszkami. Sikorę to śmieszy, ale i denerwuje zarazem. Po co się stroić w nie swoje piórka i robić wyćwiczone przed lustrem minki? On woli naturalne zachowanie. Wprawdzie dziewczyny z Handlówki często przesadzają z makijażem, ale przynajmniej można z nimi pogadać po ludzku.

Zosia maluje się najmniej, prawie wcale. Zawsze jednak, kiedy przyjeżdża do domu, najpierw idzie do Lidki, dokładnie zmywa ślady kredki i tuszu. Dopiero potem może iść do domu. Jej stary ma fisia na punkcie makijażu. Kiedyś Sikora rozmawiał z Zosią przy oknie (bardzo ją lubi, fajna jest), gdy pociąg wjeżdżał na stację. Zosia zobaczyła ojca na peronie i spanikowała. Kazała powiedzieć Lidce, że się spóźniła na pociąg. Sama pojechała dalej, umyła się i wróciła stopem.

7. Ojciec Sikory nie jest taki surowy, chociaż nie pozwolił sobie chodzić po głowie. Ale gdy Sikora chce się rozerwać, daje trochę forsy i nie upiera się, żeby wcześniej wracać. Od czasu do czasu upomina go tylko, że jeżeli kupowałyby prochy za jego "ciężko zarobione", to mu "nogi z dupy". Wypić Sikora może. Stary pozwala na piwko po tygodniu abstynencji. Nie wie, że piwko to nie wszystko i z tą abstynencją tygodniową też się nie zgadza.

Gdy idzie z kumplami "na miasto", jedyną rozrywką jest przestawanie na rogu i komentowanie wyglądu przechodzących dziewczyn. Wieczorem mają do wyboru dwie knajpy. Taniej jednak kupić browar w sklepie. Przenoszą się wtedy na ławeczki i prowadzą męskie rozmowy. Nuda i brak perspektyw wkurza. Po kilku browarkach czują siły do naprawy Świata. Mają ochotę zniszczyć stare porządki, rozwalić cały ten burdel. Najłatwiej zacząć od demolki koszy i ławek. Latem szukają zwady z przyjezdnymi. Śmiertelnymi wrogami, jak wszędzie, są warszawiacy. Ale oni o tym wiedzą i już nie chwalać się w ten idiotyczny sposób swym "stolicznym" pochodzeniem.

Policja nie ma ochoty przeszkadzać im w zabawie. Gdyby chcieli, mogliby wylać ich jak karasie w stawie. Co tydzień, o tej samej porze, przynajmniej kilka telefonów od mieszkańców alarmuje o nocnych awanturach. Chłopaki wiedzą, że policjanci są wygodni. Jeżeli nawet pojawi się "suka", to ostrzeżają ich z dala migając niebieskimi światłami. Zresztą wystarczy schować się w krzaki. Żaden nie odważy się buszować w ciemnych zaroślach.

W niedzielę, koło południa, Sikora jeszcze raz spotyka się z chłopakami. Kręcą się bez celu po ulicach wspominając wczorajsze pijaństwo. Gdy pokazują mu skopany kosz lub połamana

8. Po niedzielnym śniadaniu idą do kościoła. Jedni wchodzą do środka, inni skoczą na plażę i z powrotem. Potem wrócą pod kościół i wypytają kogoś lebką, kto miał mszę, o czym było kazanie. "Tak na wszelki wypadek, gdyby stara była dociekiwa".

Niedzielne popołudnie. Są już po świątecznym obiedzie. Ich matki tak gospodarują pieniędzmi, żeby na niedzielnym stole zawsze znalazł się kawałek mięsa. W tygodniu są kluski z twarogiem, jajko sadzone lub jakaś ryba. Ale w niedzielę, kiedy przyjeżdżają ich synowie, obiad musi być porządny. Matka Sikory lubi usiąść przy nim i patrzeć z zadowoleniem, jak on "młóci" swojego schaboszczaka.

Ostatnie spotkanie z chłopakami, jeszcze jeden, wypalony spiesznie papieros, w biegu chwytany plecak (wypchany czystymi ciuchami i żarciem) i bieg w stronę stacji kolejowej.

Pociąg, sunąc leniwie pomiędzy wydmami, zabiera z małych stacyjek grupki młodych ludzi. Czy są wypoczęci, naładowani nową energią i spragnieni kolejnych porcji wiedzy szkolnej?

Sikora widzi z okien pociągu, jak na peronie Zosia pospiesznie kończy makijaż, przeglądając się w lusterku trzymanym przez Lidkę.

MUCHA

Imiona i nazwiska bohaterów zostały zmienione.

## Szanowni Państwo!

W związku z obowiązkiem uiszczenia opłaty sądowej w wysokości 1515 zł za zarejestrowanie przez Sąd Helskiego Stowarzyszenia Sportu i Rekreacji zwracamy się do Was z prośbą o pomoc w zebraniu tej kwoty. Kwotę tę musimy wpłacić na konto Sądu Rejestrowego, aby Sąd rozpoznał wniosek o rejestrację i wpisał do rejestru Helskiego Stowarzyszenia Sportu i Rekreacji. Większość członków założycieli tego Stowarzyszenia to młodzież uprawiająca różne dyscypliny sportu, która nie uzyskuje jeszcze żadnych dochodów.

Rejestracja umożliwi rozpoczęcie statutowej działalności Stowarzyszenia, do której należy m. in. organizowanie pozalekcyjnych zajęć sportowych dla młodzieży. Osobami, które będą zbierały pieniądze oraz udzielały informacji są:

Jan Naturski - tel. 675 01 74  
Paweł Lewandowski  
Bartosz Szmagliński - tel. 675 00 58  
Piotr Franczak - tel. 0 602 423 283  
Beata Majchrzak - tel. 0 604 139 250

## KULKA już w BAŁTYKU

Rehabilitowana trzy miesiące w Stacji Morskiej UG foka obrączkowana powróciła do morza.

Jest dobrze odżywiona, zdrowa i - mimo że dzika - bardzo ufna w stosunku do ludzi. Jak każda z wypuszczanych helskich fok ma wszczepiony elektroniczny znacznik.



Podróż na plażę Słowińskiego Parku Narodowego odbyła w komfortowych warunkach, jadąc najnowszym modelem samochodu Fiata - Doblo, który na tę okazję użyczył jej salon Auto-Mobil z Wejherowa. Do wody weszła niechętnie widząc sztormową falę przyboju. Ma teraz przed sobą daleką drogę, gdyż jej krewniaczki żyją daleko na północy w rejonie wysp estońskich, Zatoki Fińskiej i Zatoki Botnickiej.

kes

## CZIPOWANIE



W minionym tygodniu, przez trzy dni, weterynarze z Pucka czipowali nasze czworonogi. Oznaczono 403 psy. Przebieg akcji świadczy o rozwadze i dużej odpowiedzialności mieszkańców naszego miasta.

Oby jeszcze na co dzień chcieli oni przestrzegać uchwały nr XXIV/172/2000 Rady Miasta z października 2000 r., traktującej szczegółowo o obowiązkach właścicieli zwierząt. Ciągłe jeszcze pozornie bezpieczne psy przez całe dni wałęsają się po mieście, a nasza reprezentacyjna ul. Wiejska i Bulwar Nadmorski przypominają psią toaletę.



Dla osób, które z różnych przyczyn nie oznaczyły swoich psów, w maju odbędzie się dodatkowe czipowanie - szczególnie na tablicach ogłoszeń.

W.W.

## Długi weekend

Przed nami długi weekend i tradycyjny wiosenny najazd turystów. Szansa, aby się przed sezonem letnim dobrze pokazać.

Czy jesteśmy przygotowani na ich przyjęcie? Swoje pierwsze wrażenia przekażą oni znajomym, którzy być może zechcą spędzić w naszym mieście nie tylko wakacyjny urlop.

Wielu helan żyje z turystów lecz sa i tacv.



**W odpięciu ataków wojsk niemieckich na polskie wybrzeże uczestniczyły także formacje graniczne II Rzeczypospolitej. Odcinka nasadowego Mierzei Helskiej bronił wydzielony pododdział Korpusu Ochrony Pogranicza**

## IV batalion KOP "HEL"

GRZEGORZ GORYŃSKI

*o agresję Niemiec na Polskę rozpoczęła ybrzeże - obok regularnych i zmobilizowanego, Polskiej Marynarki Wojennej walk w obronie Ojczyzny stanęli także Pogranicza (KOP).*

*25 maja 2001 roku - w 10 rocznicę utworzenia Straży Granicznej III RP weterani polskich formacji granicznych, funkcjonariusze Straży Granicznej i społeczeństwo Helu odśpioną tablicę upamiętniającą walki żołnierzy IV batalionu KOP "Hel" oraz funkcjonariuszy Straży Granicznej z Komisarjatów "Hel" i "Goszczyno".*

ędzynarodowej, , wpłynęły na po- ałów wojskowych i wzmoczonej czuj- ną teraz uderzyć Obrony Wybrzeża ział odprawę, która aju radę wojenną e przygotowania ci. Brak piechoty ówyspie Helskim ek. Stąd też Kie- j mocno zabiegało łodatkowych sił. dmirala Jerzego zej połowie maja em.

Zorganizowanie obrony na kierunku głównego zagrożenia - z Władysławowa - i późniejsze jego obsadzenie, przydzielono kopistom. Przygotowali oni stanowiska dowodzenia oraz broni maszynowej i strzeleckiej. Przez cały czas - w dzień i w nocy - prowadzono z nimi takie ćwiczenia, aby zatrzymać nieprzyjaciela i w efekcie nie dopuścić do opanowania przez Niemców zapasowego portu wojennego na Helu wraz ze znajdującą się tam ciężką artylerią nadbrzeżną oraz całym zapleczem.

przyjął 12 oficerów oraz około 600 rezerwistów. Przydzieleni do batalionu w ramach mobilizacji rezerwistów, mimo że licznie stanowili liczącą się siłę, w rzeczywistości jednak nie prezentowali wysokich walorów bojowych zwłaszcza w chwilach bezpośredniego zagrożenia.

W skład batalionu - początkowo jako pluton Straży Granicznej - włączone zostały także liczące 2 oficerów i 64 strażników siły komisarjatu SG "Hel", którego komendantem był por. Stanisław



żołnierz KOP na Helu - wrzesień 39 r.

### Inspektor Armii miał wątpliwości

Obecność na półwyspie trzech kompanii piechoty KOP znacznie wzmocniła siły RU - Hel. Jednak ich możliwości krytycznie ocenił Inspektor Armii w Toruniu, gen dyw. Władysław Bortnowski, w trakcie inspekcji przygotowań obronnych Wybrzeża. W sprawozdaniu z inspekcji na terenie Obszaru Nadmorskiego adresowanym do Ge-

Więckowski oraz Flotyli Straży Granicznej. Od 10 września pluton SG powiększono do 1 kompanii Straży Granicznej, o wycofane z rejonu Jeziora Żarnowieckiego siły komisarjatu SG "Goszczyno" pod dowództwem ppor. SG Aleksandra Cieżaka.

Walki o półwysp rozpoczęły się od rana pierwszego dnia wojny. Około godz. 13.30 niemieckie samoloty po raz kolejny bombardowały

### W obronie półwyspu

W pierwszych trzech dniach września tylko pluton por Sławomira Lindnera wzmocniony karabinami maszynowymi uczestniczył w obronie przeciwlotniczej portu wojennego Hel, który bombardowany był przez lotnictwo. 9 września z Pucka w kierunku Wielkiej Wsi - Hallerowa Niemcy ruszyli do natarcia. Następnego dnia wieczorem wspierane artylerią i bronią maszynową wojska niemieckie ponownie zaatakowały pozycje obronne 1 kompanii Morskiego Dywizjonu Lotniczego uzyskując powodzenie. Około 3 w nocy, 11 września, przybył do wzmocnienia obrony z Jastarni pluton por. Jana Wojciechowskiego. O świcie do Wielkiej Wsi wkroczył 30-osobowy patrol niemiecki na rowerach. Zdecydowany atak żołnierzy polskich zmusił Niemców do odwrotu, pozostawienia zabitych, broni i rowerów. Odzyskano też utracone wcześniej pozycje. Jednak kilka godzin później Niemcy, siłami co najmniej batalionu, przy wsparciu lotnictwa i artylerii zorganizowali przeciwuderzenie. Po ciężkiej walce, tracąc 22 zabitych, Polacy wycofali się w rozsypane do Chałup. Po zajęciu Wielkiej Wsi żołnierze niemieccy umocnili swoje pozycje i do 23 września nie prowadzili dalszych działań ofensywnych.

Po zdobyciu 19 września 1939 r. Kępy Oksywskiej Niemcy skierowali do walk o półwysp większe niż dotąd ilości żołnierzy, lotnictwa oraz okrętów wojennych. Od tego dnia niemal codziennie nieprzyjaciel prowadził ogień nękający na pierwszą pozycję oraz przy pomocy lotnictwa rozpoznawał umocnienia Polaków. Z jego aktywnego za-

chowania się wynikało, że przygotowywał się do ostatecznego natarcia i zdobycia półwyspu od strony nasady. 23 września rozpoczęła się kolejna faza walk o Półwysp Helski. Po silnym - dwugodzinnym - ostrzale pierwszej pozycji opóźniającej, około 14.00 dwa plutony Niemców natarły na broniących się żołnierzy por. Stanisława Hessa. Atak ten jednak nie zakończył się powodzeniem. Kolejne natarcie przeprowadzono dopiero 27 września. Wcześniej umocnienia piechoty polskiej ostrzeliwała artyleria oraz pancernik "Schleisien". I to natarcie po 40 minutowej walce odparto.



### Najtrudniejszy dzień

30 września był najcięższym dla kopistów dniem walk. Przez ponad cztery godziny Niemcy ogniem artylerii atakowali pierwszą pozycję obronną. Potem ruszyła niemiecka piechota, która

zmusiła kompanie do wycofania się na drugą, a potem na czwartą pozycję. Około godz. 16.00 por. Więckowski wysadził zagrodę z głowic torpedowych przed drugą pozycją obronną. Wybuch spowodował straty, ale również spore zamieszanie i popłoch w szeregach nieprzyjaciela. W efekcie dalsze natarcie Niemców po raz kolejny zostało powstrzymane. Następnego dnia rano niemieccy żołnierze wznowili działania zaczepne posuwając się bardzo ostrożnie. Doszli jednak tylko do Kuźnicy.

1 października o godz. 14.00 walki o Półwysp Helski ustały, a następnego dnia o godz. 11.00 obrońcy skapitulowali. Na placu boju pozostali już tylko żołnierze generała Franciszka Kleeberga, którzy w dniach od 2 do 5 października pod Kockiem stoczyli ostatnią bitwę Wojska Polskiego w wojnie obronnej 1939 roku z Niemcami.

Udział żołnierzy IV batalionu KOP "Hel" w przygotowaniach obronnych, a później w walkach, był znaczny. Kopiści byli podstawą lądowej obrony tego skrawka Polski. Postawione przed nimi zadanie zostało przez nich wykonane przy niewielkich stratach własnych. Powstrzymywali oni Niemców mimo ich zdecydowanej przewagi, tak długo, jak długo w ocenie dowództwa Morskiej Obrony Wybrzeża obrona miała sens. Walcząc u boku marynarzy Polskiej Marynarki Wojennej zapisali oni piękną kartę. Każdy dzień trwania obrońców pod ogniem wielokrotnie potężniejszego przeciwnika był dowodem ich wartości. Dali z siebie wiele więcej niż od nich oczekiwano.

*Fotografia, znaczek tożsamości i odznaka pochodzą z zbiorów Romualda Nowaka.*

## CZEGO UCZĄ TARGI TURYSTYCZNE W GDAŃSKU ?

IWONA RUSAJCZYK

Odwiędziłam tegoroczne Targi Turystyczne w Gdańsku i zaopatrzyłam się tam w stos informatorów, reklamówek, map, katalogów promujących poszczególne regiony i miejscowości turystyczne. Po przestudiowaniu tych materiałów doszłam do następujących wniosków:

Po pierwsze - jeśli chcesz się dobrze sprzedać, potrzebujesz chwytliwego hasła reklamowego. Sąsiednie gminy: Jurata, Jastarnia, Kuźnica nazywały się małym Trójmiastem Półwyspowym, Łeba zwie się Księstwem, Malbork to Malbork Turystyczny - murowane oczarowanie, a Mierzeja Wiślana 2001, to Zielone Płuca Polski! Proponuję, żeby Hel nazwać **Stolicą Półwyspu i początkiem Polski**. Podkreślajmy, że to u nas zaczyna się Rzeczpospolita! Te dwie informacje mogą stać się atrakcją turystyczną.

Po drugie, w każdej prawdziwie turystycznej miejscowości funkcjonuje Informacja Turystyczna, Biuro Promocji Miasta, Bank Wolnych Miejsc, Centrum Turystyczne - wszystkie te placówki podają swoje adresy, telefony, fax., bowiem to one zajmują się profesjonalną reklamą danej miejscowości. Skoro nie mamy takich instytucji, bo budżet miasta ich nie przewidział.

Trzeci wniosek, jaki mi się nasunął, gdy wertowałam materiały reklamowe, to bezwzględna konieczność przygotowania przed sezonem letnim tzw. kalendarza imprez. W formie broszurek.

bezpłatne informowanie przyjezdnych o całej infrastrukturze turystycznej w Helu, wszystkich atutach miasta: zabytkach, atrakcjach, imprezach - słowem, nakłonienie gości, aby zostali w Helu jak najdłużej. Dla każdego z gości, zgodnie z jego oczekiwaniami, zostanie znalezione zakwaterowanie, wyżywienie, parking. Wszyscy otrzymają bezpłatnie rzetelną informację na każdy temat, telefony i adresy wszystkich obiektów. Tu znajdują cenniki, reklamówki, wizytówki, które my - usługodawcy, sami dostarczymy. Ważnym zadaniem będzie współpraca z innymi informacjami turystycznymi, w tym Trójmiejską i na Półwyspie Helskim. Musimy mieć Bank Wolnych Miejsc i przekazywać te informacje na bieżąco. Poza tym, Informacja Turystyczna, to często pierwsze miejsce z którym styka się zagubiony turysta i na podstawie tego kontaktu wyrabia sobie opinię o wizerunku miasta. Bo na wizerunek miasta pracują także ludzie, to oni głównie tworzą tzw. klimat, czyli duszę danej miejscowości.

Trzeci wniosek, jaki mi się nasunął, gdy wertowałam materiały reklamowe, to bezwzględna konieczność przygotowania przed sezonem letnim tzw. kalendarza imprez. W formie broszurek.

imprez nie wymaga nakładów finansowych, opiera się wyłącznie na pracy organizacyjnej społeczników: turniej szachowy, turniej wiedzy o Helu, konkurs ekologiczny, np. wiedzy o Bałtyku, konkurs poetycki w ramach helskich wieczorów literackich, wędrowki turystyczne helskim szlakiem militarnym, konkurs fotograficzny na najciekawsze zdjęcie z Helu, festiwal Brydza Sportowego, Turniej Badmintona, mogłabym tak długo jeszcze wymieniać. Jak widać słupskie pomysły łatwo przenieść na nasz teren. Podobnie z atrakcjami, które Łeba proponuje turystom: zawody w biegu po piaszczystej plaży, rzeźbienie w plażowym piasku, wyścigi pontonów, itp. Przecież to nic nie kosztuje, a sprawia, że turysta się nie nudzi i może aktywnie wypoczywać. Jest to też doskonała recepta na brak pogody, aby goście natychmiast nie pakowali walizek.

Czwarta moja refleksja dotyczy konieczności reklamowania miasta w folderach, informatorach, przewodnikach, broszurkach i na ten rodzaj promocji nie może brakować pieniędzy! Nawet najmniejsze miejscowości wydają swoje materiały reklamowe, nierzadko wspólnie z innymi gminami, bo podobnie iak w innvch gałęziach gospodarki.



tyki Kaszubsko północnej Kompanii Harcerskiej. Przedstawiciele tożsamości przeniesieni z parafialnym zmarłego, awioną w jego imieniu Kaszubskiego miliana Kolbego w cmentarzu, powiatowe, samobronianych, pocztowych ZK-P.

Ewa Kraińska ci na cmentarzu, olny, gdzie odumiały oraz umięci w Szkole wystąpił zespół artystyczny rszy i utworów

stniczyć w tych ści p. Edmunda dziękujemy. 1910 r. w Strze- n w 7-osobowej

rodziny. W 1931 r. ukończył Seminarium Nauczycielskie w Wejherowie. Z jego inicjatywy powołano Ochotniczą Kompanię Harcerską. W dniu wybuchu wojny jako młody ppor. został zmobilizowany do 1 Morskiego Pułku Strzelców w Wejherowie. Po zajęciu przez Niemców Kępy Oksywskiej dostał się do niewoli gdzie przebywał przez całą okupację. Po zakończeniu wojny, jako nauczyciel podjął pracę wychowawczą z młodzieżą, której był wierny do przejścia na emeryturę w 1972 r. Pracując zawodowo czynnie uczestniczył z młodzieżą w życiu kulturalno - społecznym. Uzdolniony muzycznie, tworzył kółka muzyczne i małe zespoły głównie, regionalne związane z kaszubszczyzną. Był jednym z założycieli Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego. Zmarł 29 kwietnia 1991 r. w Gdyni, gdzie w skromnym pogrzebie został pochowany na witomińskim cmentarzu.

Jan Netzel w książce "tak było wspomnienia rybaka" pisze, że życie kulturalne w Helu wspomina młodego nauczyciela Pawła Szeffkę, który przez pewien czas działał w Helu. Po rozwoju kolonii rybackiej, napływie polskich rodzin i zwiększeniu się ilości uczących się dzieci, sam zajmował się organizowaniem większej ilości klas i budową nowej szkoły. Jako kierownik starał się, aby nowa szkoła stała blisko dworca, teren pod budowę przeznaczyło Leśnictwo. Tymczasowo wynajęto dwa lokale oraz izby lekcyjne w domach prywatnych. Paweł Szeffka zapisał się jako znakomity znawca folkloru, pisarz i miłośnik widowisk obyczajowo - obrzędowych.

Franciszek Kosznik

## JE KIE

olskiej polityki ówstwa, moim długoterminowe ch, stabilizacja cyjności zakła- (produktów). łpowiadać ogół- wstwa naszego

dozwolony wymiar dorsza wynosi 35 cm z głową od czubka pyszczka do końca płetwy ogonowej, minimalny wymiar śledzia to 16 cm.

Bardzo ważną sprawą jest połów ryb w akwenach zamkniętych lub dozwolonych jedynie dla tzw. cichego rybołówstwa, tzn. sieciami stawnymi, gdzie połów trałowy jest zabroniony. Niestety, są wśród nas armatorzy, którzy wręcz zmuszają swoich szyprów do połowów w tych rejonach, niszcząc przy okazji bardzo drogi sprzęt stawny przybrzeżnym łodziom rybackim swoich kolegów. To nie są rybacy - to bezmózgowcy.

Kazimierz Rotta



## ZRZESZENIE KASZUBSKO - POMORSKIE W HELU DOWÓDCA 9 FOW WŁADZE MIASTA HELU

mają zaszczyt zaprosić  
Mieszkańców Helu  
do wzięcia udziału w uroczystości  
Święta Konstytucji 3 - go Maja,  
która odbędzie się 3 maja 2001 r.  
w Helu

### PROGRAM UROCZYSTOŚCI:

- 10.55 - zbiórka pocztów sztandarowych przed kościołem parafialnym,
- 11.00 - uroczysta Msza Święta w intencji Ojczyzny,
- 11.50 - przemarsz do pomnika Obrońców Helu,
- 12.00 - złożenie kwiatów przez delegację i społeczeństwo Helu.



## ŻEGLUGA GDYŃSKA

Zaprasza od 28 kwietnia do 6 maja na:  
WODOLOT MERLIN

Gdynia	9 <sup>30</sup>	11 <sup>30</sup>	14 <sup>30</sup>	16 <sup>30</sup>	(17 <sup>30</sup> )
Jastarnia	10 <sup>30</sup>		15 <sup>30</sup>		
Hel		12 <sup>00</sup>		17 <sup>00</sup>	

Ceny biletów: w jedną stronę	w obie strony
b. normalny 30 zł	42 zł
b. ulgowy 21 zł	30 zł

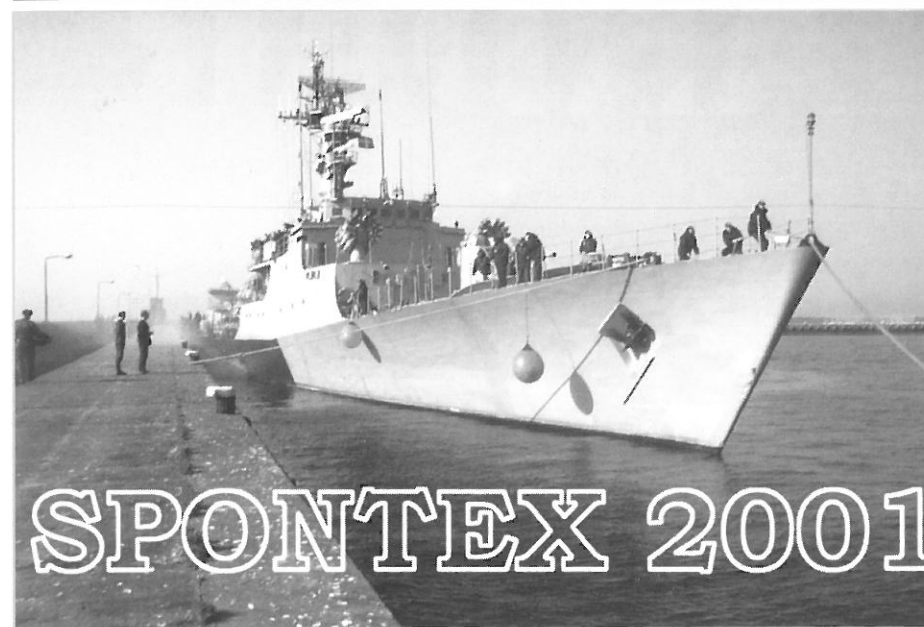
### STATEK MARINA

rejsy z Jastarni po Zatoce Gdańskiej  
godz.: 12.00, 16.00, 19.00

Ceny: b. normalny	- 19 zł
b. ulgowy	- 12 zł

DO DYSPOZYCJI GOŚCI - BAR

ŻEGLUGA GDYŃSKA Sp. z o.o.  
Aleja Zjednoczenia 1, 81-345 Gdynia  
tel./fax (058) 661 21 01 tel. 620 98 44



W dniach 15.03.- 06.04.2001r. ORP "KASZUB" brał udział w ćwiczeniu sił morskich państw NATO pod kryptonimem "SPONTEX". Ćwiczenie rozpoczęło się i zakończyło w bazie morskiej BREST we FRANCJI. Uczestniczyły w nim okręty nawodne i podwodne, samoloty i śmigłowce m.in. z POLSKI, FRANCJI, HISZPANII, HOLANDII, NIEMIEC, WŁOCH i WIELKIEJ BRYTANII.

Podczas fazy portowej ćwiczenia w porcie BREST dowódcy okrętów, oficerowie operacyjni

i łączności zapoznali się z ostatnimi naniesionymi poprawkami w dokumentach ćwiczenia oraz dokonali ostatecznych ustaleń przed wyjściem okrętów w morze. Faza morska ćwiczenia zrealizowana została w rejonie Zatoki Biskajskiej. W bardzo trudnych, sztormowych warunkach atmosferycznych, międzynarodowy zespół doskonalił m.in. procedury łączności (niezbędne do współpracy międzynarodowych sił), manewrowanie okrętów w grupie, zajmowanie wyznaczonej pozycji, meldowanie o sytuacji nawodnej i powietrznej, zaopatrywanie okrętów w morzu,

poszukiwanie okrętów podwodnych, strzelanie artyleryjskie i raketowe do celów nawodnych i powietrznych. Jednym z głównych epizodów ćwiczenia było przeprowadzenie operacji polegającej na "ewakuacji własnych obywateli z rejonu ogarniętego konfliktem etnicznym". Po zakończeniu fazy morskiej odbyła się w BREŚCIE odprawa podsumowująca przebieg całego ćwiczenia i jego poszczególnych epizodów. Wnioski wynikające z działalności okrętów w morzu zostaną wykorzystane przy opracowywaniu planów następnych wspólnych ćwiczeń. W ocenie dowódcy kpt. mar. BRYKSY zadania w morzu okręt wykonał na dobrym poziomie, a załoga godnie reprezentowała naszą flotyllę i nasze miasto w bazie morskiej BREST.

Po powrocie do kraju, przed wypłynięciem do macierzystego portu, okręt i załoga poddani zostali dezynfekcji. Zabiegi te wykonano siłami 55 kompanii przeciwichemicznej i ORP "PIAST".

RZECZNIK PRASOWY DOWÓDCY 9 FOW  
kmdr ppor. Stefan SZYMAŃSKI



## Mistrzostwa Wojska Polskiego w tenisie stołowym

W dniach 02- 06. 04. 2001r. 9 FOW była gospodarzem i organizatorem Mistrzostw Wojska Polskiego w tenisie stołowym. Zawody przeprowadzono w kategorii indywidualnej i zespołowej wśród kadry zawodowej i żołnierzy służby zasadniczej.

Mistrzami Wojska Polskiego w poszczególnych kategoriach zostali:

1. Turniej drużynowy kadry zawodowej  
I miejsce - drużyna ŚOW w składzie:  
por. Mariusz RADECKI, mł. chor. Waldemar SONNENFELD, plut. Jacek PRZEWŁOCKI, plut. Dawid ŚWITAŁA.  
POW - II miejsce  
Szkołnictwo Wojskowe - III miejsce.

2. Turniej drużynowy żołnierzy zasadniczej służby wojskowej

I miejsce - drużyna ŚOW w składzie: st. szer. ndt. Rafał BOGDANIK, szer. Tomasz WDOVIK, szer. Adam ADAMSKI, szer. Mariusz ZWOLIŃSKI.



4. Turniej gier podwójnych żołnierzy z. s. w.  
I miejsce - szer. Tomasz GUNKOWSKI i szer. Marek SERWATKA z POW

5. Turniej indywidualny kadry zawodowej  
I miejsce - mł. chor. Michał WOJEWÓDKA z POW;  
II miejsce - plut. Arkadiusz ZAWADA

I miejsce - szer. Tomasz GUNKOWSKI z POW  
II miejsce - szer. Mariusz ZWOLIŃSKI z ŚOW  
III miejsce - szer. Marek SERWATKA z POW.  
Na zakończenie mistrzostw medale i puchary zwycięzcom wręczył Szef Szkolenia MW kontradmirał Marek BRĄGOSZEWSKI.

Zawody przebiegały w duchu sportowej rywalizacji. W czasie wolnym od rozgrywek



# SZTANDAR



## DLA HELSKICH SAPERÓW

17 kwietnia obchodziliśmy "Dzień Saperów", który - jak co roku - stał się okazją do przekazania od nas wszystkich życzeń: wszelkiej pomyślności i sukcesów w tej także niebezpiecznej

i odpowiedzialnej służbie, marynarzom z 43 batalionu saperów stacjonującego w Helu-Borze. Przy okazji święta przy- pominamy, że rozpoczęła się społeczna akcja, mająca na celu ufundowanie temu, tak bardzo zasłużonemu dla bezpieczeństwa w naszym rejonie, batalionowi - własnego sztandaru. Jest to o tyle uzasadnione, że w bieżącym roku mija 20 lat od przekształcenia 43 kompani helskich saperów w batalion. Uroczyste przekazanie sztandaru nastąpić ma w dniu 1 września br., podczas kolejnego wrześniowego apelu pod helskim pomnikiem. Gotowy jest już i zatwierdzony projekt sztandaru, który mamy właśnie okazję - jako pierwsi - zaprezentować. Część środków została już zgromadzona. Niestety, wciąż jest ich za mało. W związku z powyższym Społeczny Komitet

Fundatorów Sztandaru dla 43 batalionu saperów zwraca się z prośbą do wszystkich helskich przedsiębiorców, handlowców, instytucji, organizacji oraz osób prywatnych, prosząc

